

## Świadomość jest sexy!

Autor tekstu: **Elżbieta Binswanger-Stefańska**

„W siedzibie Episkopatu Polski odbyła się dyskusja na temat edukacji seksualnej. Na spotkaniu omówiono założenia programu 'wychowanie do abstynencji'. Zdaniem przedstawicieli fundacji katolickich jest on najlepszym sposobem na rozwiązanie problemów niechcianych ciąży, zakażeń HIV oraz chorób wenerycznych." podaje Gazeta Wyborcza. A ja równie dobrze mogłabym przeczytać, że na Grenlandii grupa szamanów debatuje w igloo, jak hodować banany.

Clou raportu organizacji [Advocates for Youth](http://www.advocatesforyouth.org/%20%09%20index.php?option=com_content&task=view&id=46&Itemid=75) ([http://www.advocatesforyouth.org/%20%09%20index.php?option=com\\_content&task=view&id=46&Itemid=75](http://www.advocatesforyouth.org/%20%09%20index.php?option=com_content&task=view&id=46&Itemid=75)) sprzed 5 lat zrobionego na okoliczność programu „Wychowanie do abstynencji” rodem z USA: „Badania programów abstynenckich prowadzone przez ww. organizację na terenie 10 stanów pokazują, że na dłuższą metę 'nie ma długoterminowych sukcesów w opóźnianiu inicjacji seksualnej lub zmniejszaniu zachowań podejmowania ryzyka seksualnego'.”

Jednym słowem na Grenlandii bananów się nie hoduje. Można sobie siedzieć w śniegu i dyskutować o hodowli bananów, ale i bez badań wiadomo, że hodowla bananów w warunkach klimatycznych Grenlandii nie ma szans i tyle. Nooo, chyba żeby się zaprzeć, wybudować cieplarnie, pompować w nie ogromną ilość energii, zaciekle uprawiać przez niewprawnych ogrodników, zaklinać palmy... a i wtedy hodowla przyniosłaby co najwyżej nieudane niesmaczne owoce.

To właśnie próbujemy zrobić w Polsce. Wprowadzając do szkół program „Wychowanie do abstynencji” chcemy na siłę wyhodować niewydarzone owoce. Szczęściem w nieszczęściu jest, że nikt tego nie kupi. Trzeba hodować zgodnie z naturą a nie przeciwko niej. Już hasło „abstynencja jest sexy”, czyli „wstrzemięźliwość seksualna jest sexy” jest sprzecznością samą w sobie. Klasyczny oksymoron. Dla jasności przypomnę etymologię (z greki): oksys — bystry, moros — głupi.

Więc dla przeciwwagi proponuję hasło nie będące paradoksem: „świadomość jest sexy”. Bo, jak wiadomo, seks zaczyna się w głowie a mózg jest najbardziej erotycznym organem człowieka. I jak każdy żywy organ potrzebuje czasu na dojrzewanie, po to, by osiągnął taki stopień rozwoju, żeby go z satysfakcją używać. Nikt nie używa niedorobionych narzędzi, nikt nie korzysta z niewykształconych specjalistów, nikt przy zdrowych zmysłach nie czerpie przyjemności z niedogotowanych potraw, nikt zdrowy nie zjada ze smakiem niedojrzałych owoców...

A zatem tu zgoda choćby i z Episkopatem Polski, przedwczesny seks to nic dobrego. Ale na tym zgody koniec! Bo kształcenie do wstrzemięźliwości aż do, ho, ho, samego ślubu, choć wiadomo, że w naszych czasach wiek zawierania go znacznie się przesunął, i wmawianie, że przedtem seks jest nieprzyjemny a potem przyjemny, jest robieniem wody z mózgu, który, jako się rzekło, ma być wykształcony a nie skołowany, jeśli ma sterować życiem erotycznym swojego właściciela.

Tylko co może wiedzieć Episkopat na temat sterowania życiem erotycznym, skoro akurat Episkopat sobie tego zakazuje? Tyle co Eskimosi na temat hodowli bananów! Do życia erotycznego każda żywa istota, oprócz tych najprymitywniejszych, które nie rozmnażają się płciowo, przygotowuje się przez cały okres dojrzewania. Przygotowywanie to polega nie tylko na zdobywaniu odpowiedniej wiedzy przekazywanej przez pokolenie rodziców, które już wie, nie tylko na pilnym uczeniu się teorii, ale też na przymierzaniu się do przyszłego życia seksualnego dorosłego osobnika, czyli na pierwszych doświadczeniach.

Szkoła, taka jaką ją mamy na dzień dzisiejszy, przygotowuje młodych ludzi do życia w społeczeństwie głównie od strony przydatności na rynku pracy. Jeśli chodzi o tzw. życiową wiedzę, w tym o życiu seksualnym, zostawało to w naturalny sposób w gestii rodziców. Ale okazuje się, że przebarwione kulturowo (czytaj: religijnie) zdawało to o tyle o ile egzamin, dopóki wychowywanie z pokolenia na pokolenia polegało na obrzydzaniu, zabranianiu i trzymaniu pod kłosem. Tym sposobem tę czy inną dziewczynę udawało się doprowadzić do ołtarza dziewicy, jeśli odbywało się to w miarę szybko. W średniowieczu oficjalnie już w wieku 12 lat. Ten wiek był rzeczywiście zapewne gwarancją dziewictwa.

Niestety 12 lat to zaledwie początek dojrzewania fizycznego, ale jeszcze długo nie koniec. I nie psychicznego. Dlatego przesunięto wiek na zawieranie małżeństwa na 18 lat i to obowiązuje do dziś. Natomiast stosunek poniżej lat 15 uznano (w naszych szerokościach geograficznych) za prawnie niedozwolony. I pilnowano dzieci, zwłaszcza dziewczęta, żeby nikt ich nie uwiódł, żeby same nie zechciały.

W sumie zanim wynaleziono środki antykoncepcyjne a zarazem nim wiedza na temat seksualności człowieka osiągnęła stan dzisiejszy, było to postępowanie o tyle

słuszne, że w jakimś stopniu chroniło przed przedwczesnymi ciążami, niechcianymi, nieślubnymi dziećmi. Dziewczęta jak najrygorystyczniej trzymano pod kluczem, chłopcom zaś na niejedno zezwalano — na przykład na uwiedzenie służącej (im niższa warstwa społeczna, tym mniej dbano o cnoty tych dziewcząt, ewentualne dzieci lądowały w przytułkach lub nawet w kloakach), czy wizytę u prostytutki a wręcz posiadanie starszej kochanki. Mamy tu chwalebne przykłady takich par w literaturze: pan Tadeusz — Telimena, Waclaw — Podstolina...

Chłopcom, jak to się mówi, uchodziło na sucho — a tak naprawdę nie przejmowali się swoimi nieślubnymi dziećmi, liczyły się ślubne. Wszystko to za pozwoleniem społeczeństwa i Kościoła, ale niech nikt się nie łudzi, że było lepiej niż dziś. Wystarczy zajrzeć do odpowiedniej literatury, żeby przekonać się, że generowało nieszczęść bez liku, tyle że więcej nieszczęść zmiatało się pod dywan. Nikt nie robił statystyk, nikt nie bił na alarm, nikt wreszcie nie wypytywał małżonków, jak im tam w łóżku, nikt nie proponował terapii, jeśli źle.

Dziś czasy zmieniły się diametralnie, aż chciałoby się powiedzieć, chwała Bogu, ale to przecież chwała nauce. Mamy wreszcie skuteczną antykoncepcję — a marzyło się to człowiekowi od starożytności — mamy w porównaniu z poprzednimi czasami olbrzymią wiedzę na temat fizjologii koncepcji, na temat genetyki, praw dziedziczenia, na temat seksualności, psychologii miłości itd. itp. A skoro pozbyliśmy się lęku przed niechcianym rodzicielstwem, przyznaliśmy po wiekach, że seks to przyjemność i nie wstydzimy się tego powiedzieć.

To znaczy coraz więcej ludzi się nie wstydzi, ale ciągle jeszcze gros społeczeństwa tkwi świadomością w tym, co przekazywane było tradycyjnie z pokolenia na pokolenie, że seks to coś złego. I przekazuje to swojemu potomstwu i to najczęściej niewerbalnymi środkami komunikacji lub językiem wulgarnym, reliktem z czasów, gdy seks był czymś „brudnym”. Tym samym mamy do czynienia z sytuacją o tyle groźną, że młodzież nie wie, gdzie góra, gdzie dół, co jest dobre, co złe, co dozwolone, co nie. Dorośli mający za zadanie wprowadzać swoje dzieci w życie — zawodzą.

W naszych czasach z jednej strony mamy wiekopomne przytaknięcie, że seks to przyjemność, co doprowadziło do wszechobecnego rozseksualizowania społeczeństw spotęgowanego tym, że seks gra w jednej orkiestrze z konsumpcją i komercjalizacją, a kupowanie i posiadanie też jest przyjemne, z drugiej mamy wyhamowywanie, bo nie mamy tradycji uświadamiania swoich dzieci, bo i skąd, skoro tradycją było nieuświadamianie. Krótko mówiąc jazda na całego przy równoczesnym naciskaniu hamulca.

Jak temu zaradzić? Jak jechać, a się nie zabić? Jak hamować, a nie lądować na drzewie? W zabranianiu jazdy nie ma sensu, bo każdy jeździ, a kto nie jeździ, ten chce jeździć. Sens jest w odpowiednim przygotowaniu i tylko w tym, w nauce. Nie tylko techniki jazdy ale i kultury jazdy, bo tylko wtedy jeździ się przyjemnie i bezpiecznie. Tylko jak tego dokonać, skoro instruktorów jazdy brak? Wykształcić ich. Nie kształcić przypadkowych nauczycieli do „wychowywania do abstynencji”, ale fachową kadrę nauczycielską współpracującą z rodzicami do „wychowania do świadomości”.

Kilka tygodni temu TVP pokazała późnym wieczorem bardzo ciekawy (i dobrze zrobiony) film amerykański z roku 2004 pt. „Nastolatki”. Tytuł oryginalny mówi więcej „She's Too Young”, „Ona jest za młoda”. (Świetna) w roli głównej Marcia Gay Harden gra matkę 14-latkę o imieniu Hannah (Alexis Gabbriel Dziena). Hannah ma udany dom, uczy się dobrze, gra na wiolonczeli, pilnie ćwiczy, rodzice interesują się naprawdę tym co i jak robi, nie jest więc dzieckiem zaniedbanym. Mimo to Hannah wraz z całą szkołą, do której chodzi, pada ofiarą epidemii kiły.

Okazuje się, że młodzież (tej szkoły) uprawia ze sobą we wszystkich możliwych konstelacjach, każdy z każdym, seks w najprzeróżniejszych postaciach. I tak się wszyscy od siebie pozarażali, wystarczy, że jedno gdzieś złapało. Teraz tłumaczą się, że seks to dla nich nic takiego, coś jak taniec, bliskość na chwilę. Rodzice Hanny zaalarmowani w najwyższym stopniu organizują w porozumieniu z nauczycielami szkoły i lekarzką zebranie rodzicielskie — mimo licznych sprzeciwów ze strony wielu rodziców i uczniów. I tym sposobem udaje im się zapanować nad sytuacją. Sami uświadamiają sobie braki w wychowywaniu dzieci i zmieniają to.

Jest więc rada na to, żeby młodzież przygotowywać do przyszłego, dojrzałego życia seksualnego. Samemu jako rodzic uczyć się, jak to robić, żeby przełamać tradycję nieuświadamiania. I współpracować ze szkołą kontrolując, co zamierza szkoła. Nie oddelegowywać tego wyłącznie na szkołę, bo dziedzina jest delikatna, nie pozwolić na wypróbowywanie na dzieciach programów typu „wychowanie do abstynencji”, bo nie może być zrównania „abstynencji od hazardu i używek”, jak stoi w programie, z „abstynencją od seksu”.

I jeśli jesteśmy przy hazardzie i używkach. Hazard to jedno, używki, to co innego. Inaczej podchodzimy do papierosów, inaczej do narkotyków a jeszcze inaczej do alkoholu. O ile od hazardu, narkotyków i papierosów lepiej trzymać się jak najdalej, o tyle alkohol można pić w różnych okolicznościach i pod różnymi postaciami byle robić to z kulturą. Lepiej uczyć dorastającą młodzież

kultury picia, niż zabraniać. Dorośli piją napoje alkoholowe, młodzież też będzie. Jeśli wpoi się młodzieży kulturę picia, świadomość, że w ogóle jest coś takiego, jak kultura picia, to młodzież będzie się wstydzić upijania się.

Tak czy inaczej nie ma znaku równości między używkami, hazardem i seksem, choć wszystkie trzy mogą prowadzić do niebezpiecznych uzależnień. Nie ma też zgody na nieżyłowe „trzymanie do ślubu”, nie te czasy. To jak nic prowadzi do zakłamania, seks jest przyjemny bez względu na śluby i tego się trzymajmy.

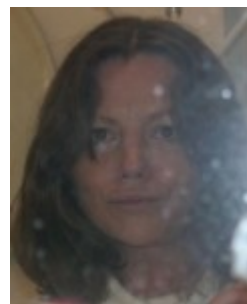
Ale uczmy swoje dzieci, że do wszystkiego trzeba dojrzeć zarówno fizycznie jak i emocjonalnie i że prawdziwa przyjemność z seksu, najbliższej bliskości z drugim człowiekiem, zależy od tego, co się ma w głowie, a to wymaga lat przygotowań, jak wszystko inne, w czym chcemy być dobrzy i co ma nam dać radość. Jak rozkoszować się, to świadomie. Tak naprawdę to dopiero świadomość jest sexy. Takie hasło rozpowszechnijmy wśród młodzieży.

### **Elżbieta Binswanger-Stefańska**

Dziennikarka i tłumaczka. W Polsce publikowała m.in. w Przekroju, Gazecie Wyborczej, Dzienniku Polskim, National Geographic i Odrze. Przez ok. 30 lat mieszkała w Zurichu, obecnie - w Sztokholmie.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 20-11-2009)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6956) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6956>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)